

Nie zapominajmy modlić się również za nich

Dzisiejsze czytania przedstawiają nam podstawową rzeczywistość tego świata: jest nią walka między dobrem i złem, gdzie ci, którzy czynią dobro, są nieraz prześladowani przez tych, którzy czynią zło lub przynajmniej tego dobra nie chcą.

Historia rozpoczyna się od Kaina, który z zazdrości zabił Abela, i ciągnie się dalej aż do naszych czasów, w których, wbrew pozorom, bo o tym mało się mówi, prześladowanie chrześcijan osiągnęło rekordowe liczby ofiar. Co roku ginie na świecie ponad sto tysięcy chrześcijan z powodu wierności Chrystusowi i Kościołowi.

Nie zawsze prześladowanie przybiera formę przemocy fizycznej. Formy prześladowania są różne. Bywają formy bardziej subtelne, bardziej wyrafinowane, realizowane czasem na drodze dyskryminacji społecznej. Komuś, kto myśli, mówi i działa po chrześcijańsku, uniemożliwia się robienie kariery lub nawet pozbawia się go stanowiska czy miejsca pracy. Bywa, że takie formy dyskryminacji usuwa się wprowadzając nie tylko daleko na wschodzie, lecz również w Polsce, bo Polska jako kraj, który broni swojej tożsamości katolickiej, przeszkadza europejskim siłom laickim. Dlatego usuwa się zniszczyć jej tożsamość, lekceważyć patriotyzm, lansując nowe pojęcia materializmu i rodziny, demoralizując dzieci i młodzież, relatywizując wartość życia ludzkiego oraz starając się zżarć sumienia tych, którzy się temu sprzeciwiają.

Jest to czas próby autentyczności naszego katolicyzmu. Jest to czas, który wymaga od nas konsekwencji i odwagi dawania świadectwa miłości i prawdy, w obronie podstawowych wartości chrześcijańskich i ogólnoludzkich, wbrew stereotypom lansowanym pod hasłami nowoczesności, wolności i rzekomego postępu.

Do tej odwagi zachęca nas Jezus w Ewangelii św. Jana: „*Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą*”. I uwaga! Jezus dodaje jedno istotne zdanie: „*Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle*”. Bóg jest owszem wszechmocny i miłosierny, jeżeli jednak człowiek ulega cięgle i do końca sugestiom Złego, ten ma nad nim moc i może na końcu życia zabrać go ze sobą na zawsze. Warto o tym pamiętać.

Przed nami natomiast stoi inna, wspierająca perspektywa, bo Jezus mówi: „*Do kogośdego wiacie, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w Niebie*”. Na drodze dawania chrześcijańskiego świadectwa Jezus dodaje nam otuchy, mówi, że Bóg towarzyszy nam stale swoją opieką, że zna wszelkie nasze potrzeby, że policzy nawet włosy na naszej głowie i dzień po dniu dba o nas poprzez swoją Opatrzność.

Prorok Jeremiasz mówi nawet, że Bóg broni nas jak potężny mocarz, a Jego prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. To zdanie proroka zawiera jeden bardzo ważny wniosek. Ci, którzy przeciwstawiają się Chrystusowi, Kościołowi i prawdziwym wartościom, są na przegranej pozycji i będą bardzo zawstydzeni swoją porażką. Oni są w wielkim niebezpieczeństwie.

Oni nie przestają jednak być naszymi braćmi i siostrami, za których powinniśmy czuć się odpowiedzialni. Nie będziemy więc wobec nich jak ten syn sprawiedliwy, zamknięty wobec

marnotrawnego brata. Odrzucajmy owszem zdecydowanie ich błędy i grzechy, ale nie zapominajmy modlić się za nich. Bóg, jak dobry Ojciec, czeka na nich z otwartymi ramionami. Jego miłość jest również do ich dyspozycji, a może On do nich dotrze łatwiej, jeżeli spotkają ludzi, którzy ich miłują, dając im świadectwo życia z Bogiem w miłości i w prawdzie. Jezus, którego możemy zawsze spotkać w Eucharystii i miłdzy nami, daje nam siłę, aby tak postępować.

ks. Roberto